OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 6.V.29 A

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 6 MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 125

Tam, gdzie sądzono Łaniuchę

Patrz str. 3

Nowe krwawe starcia w robotniczej dzielnicy Berlina

Policję powitano strzałami z okien.

Berlin, 6 maja.

Przy likwidacji zamieszek komunistycznych w nocy z soboty na niedzielę aresztowano 111 osób.

Przy tej okazji poważniejsze starcie nastąpiło w Neuköln, *gdzie ostrzeliwano policję z okien.*

Na Dresdnerstrasse zdjęto powieszony przez niewykrytych sprawców manekin naturalnych rozmiarów, przedstawiający policjanta.

Wobec tego, iż w mieście zapanował spokój, o godzinie 4 rano usunięto kozły z drutu kolczastego i barykady policyjne, zamykające przez całą noc wyloty ulic do obszarów, nad któremi zawieszono stan wyjątkowy.

Dzień cały również przeszedł tu spokojnie, o godzinie 9 wieczór jednak w dzielnicy robotniczej Weding

wybuchły znowu starcia między komunistami a policją.

Na odgłos palby karabinowej podążyły natychmiast na plac boju samochody pancerne i oddziały karabinów maszynowych. Po ulicach miasta pędziły samochody ciężarowe, wiozące w stronę

dzielnicy, objętej wybuchem buntu,

piesze oddziały policji.

Komunikacja w tej części miasta jest ponownie przerwana. Po dachach i ścianach prześlizgują się znów oślepiające światła reflektorów. Na dworcach kolei podziemnej pojawiły się zdjęte niedawno tablice, oznajmiające o wstrzymaniu ruchu z powodu niepokojów.

Groźną postawę robotników podnieca wystawione przez komunistów na wielkim zebraniu 1.200 delegatów żądanie wydania zwłok 23 ofiar krwawej rewolty celem urządzenia im wspólnego, demonstracyjnego pogrzebu.

W związku z pogrzebem uchwalono proklamować

strajk generalny

na środę o godzinie 2 po południu.

Berlin, 6 maja.

Prokuratura berlińska zdecydowała się nie udzielać zezwolenia na pogrzebanie ofiar ostatnich walk ulicznych, zanim nastąpi obdukcja trupów, która ma ustalić, ile ofiar padło od strzałów policji.

W czasie walk z komunistami zostali

pobici przez policję

dwaj przedstawiciele największych koncernów wydawniczych Ullsteina i Hugenberga. Zatrzymani przez kapitana policji Graua w dzielnicy objętej rozruchami, dziennikarze próbowali połączyć się z apteki ze swemi redakcjami.

Kpt. Grau wydarł im z rąk przedłożone legitymacje dziennikarskie, poczem

obaj dziennikarze zostali ciężko pobici pałkami gumowemi i wydaleni poza obręb kordonu policyjnego.

Naskutek zażalenia, wniesionego do policji,

kpt. Grau został niezwłocznie zawieszony w urzędowaniu,

przyczem prezydent policji zarządził przeciw niemu dochodzenie.

Pierwszy wyrok za udział w rozruchach

Berlin, 6 maja.

Wczoraj zapadł pierwszy wyrok w związku z rozruchami dni poprzednich.

Wobec ogromnej ilości aresztowanych i przepełnienia aresztów, dochodzenie odbywa się w trybie przyśpieszonym. Robotnik gazowni miejskiej, który napadł w dniu pierwszego maja na komendanta policji, Heimannsberga i zadał mu cios laską w głowę, został skazany na... 2 miesiące więzienia.

Berlin, 6 maja.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, rozwiązujące komunistyczną organizację bojową „Rotfrontkampfer", której członkowie stoją na czele krwawych zajść w Berlinie.

Dziś rząd Rzeszy poweźmie prawdopodobnie decyzję rozszerzenia tego rozporządzenia na cały obszar Niemiec.

Berlin, 6 maja.

Z Monachjum donoszą, iż przed lokalem Colosseum doszło do starć ulicznych między demonstrantami komunistycznymi a policją.

Komuniści próbowali zainscenizować demonstrację przeciw prezydentowi policji berlińskiej Zorgibelowi, obrzucając policję kamieniami.

Do późnego wieczora silne patrole policyjne krążyły po mieście, nie dopuszczając do gromadzenia się demonstrantów komunistycznych.

Śmierć 2.000 osób podczas trzęsienia ziemi

Londyn, 6 maja

(Telegram wł. „Expressu").

Obecnie nadchodzą szczegóły strasznego trzęsienia ziemi w Persji. We wschodniej części Persji nastąpiło w dniach ostatnich silne trzęsienie ziemi, po którem znikło bez śladu wiele wiosek i miasteczek. Ogółem straciło życie 2 tysiące osób. W jednem tylko miasteczku straciło życie 815 ludzi. W miejscowościach, dotkniętych katastrofą cierpią pozostali przy życiu straszne pragnienie, gdyż rzeki po trzęsieniu ziemi wyschły kompletnie. W pewnem miejscu utworzyła się w ziemi bezdenna szczelina szerokości 3 metrów, a długości 30 km.

50 osób w płomieniach

Pożar strawił jeden z większych pensjonatów w Otwocku

Trzech strażaków ciężko rannych

Warszawa, 6 maja

Gęste kłęby dymu zasnuły wczoraj po południu pogodne niebo nad Otwockiem. Płonął jeden z najpiękniejszych pensjonatów **„Eugenja"**, należący do p. Eugenji Piwko.

Pensjonat - sanatorjum „Eugenja" mieścił się przy ul. Dworskiej w drewnianej willi, stanowiącej własność Chany Epsztajnównej.

Około godz. 2 w południe w sali jadalnej zgromadziło się przy obiedzie

przeszło 50 osób.

Nagle do sali wbiegł jeden z gości p. Segałowicz, **wice - prezes związku literatów żydowskich** z okrzykiem:

— Pali się!...

P. Segałowicz przechodząc korytarzem w lewej części budynku zauważył gęsty dym i płomienie wydobywające się z jednej ze ścian.

Niezwłocznie zaalarmowano miejscową straż ogniową. Gdy w pięć minut później do pensjonatu przybyli strażacy już stał

cały budynek w płomieniach.

Przerażeni pensjonarjusze i goście powybiegali do ogrodu. Dostęp do pokoi był już niemożliwy. Ogień wydostał się na zewnątrz gmachu. Cały budynek przedstawiał wielką, dymiącą pochodnię.

Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, bowiem wszystkie pobliskie hydranty były popsute.

Ogień rozszerzał się z niebywałą gwałtownością. Wkrótce z pomocą straży ogniowej otwockiej przybyło siedem innych straży.

Po trzygodzinnej przeszło akcji pożar udało się stłumić.

Willa spłonęła doszczętnie ze wszystkiemi meblami oraz cenną garderobą i futrami pensjonarjuszy.

Willa wartości 150 tys. zł. ubezpieczona była na 77 tys zł. a urządzenie pensjonatu na 60 tys. zł.

W czasie akcji ratunkowej **trzech strażaków odniosło ciężkie poparzenia.**

Są to Adam Pochocki, Antoni Węgrzynowicz i Mordka Mirenstein. Umieszczono ich w miejscowym szpitalu powiatowym.

Pożar powstał jak ustalono z powodu krótkiego spięcia w przewodnikach elektrycznych.

Dwa dni temu w tymże pensjonacie wybuchł również pożar wskutek krótkiego spięcia.

Pożar zauważono wówczas wcześniej, to też zdołano go ugasić.

Motocykl śmierci

Wstrząsająca katastrofa pod Warszawą.

Warszawa, 6 maja.

W Dębę Wielkie przy stacji kolejowej zdarzył się wczoraj o wschodzie słońca tragiczny wypadek motocyklowy.

Z Warszawy wyjechali na wycieczkę motocyklem 34-letni Jan Bereźnicki, ślusarz oraz posterunkowy p.p. 33-letni Jan Żak.

Motocykl prowadził Bereźnicki, Żak siedział z tyłu na bagażniku.

Około godz. 5 rano przyjaciele dojechali do stacji Dębe Wielkie gdzie wpadli całym impetem na szlaban, zamykający przejazd kolejowy.

Obaj jadący odnieśli ciężkie obrażenia wewnętrzne. Przewieziono ich pociągiem na dworzec Wschodni skąd pogotowie przewiozło ich do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Lekarz dyżurny stwierdził u Bereźnickiego wstrząs, krwotok wewnętrzny i zgniecenie klatki piersiowej, u Żaka zaś rany głowy, twarzy i języka.

Bereźnicki w pół godziny po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Ponieważ Żak nie może narazie mówić przeto opisał przebieg wypadku następująco:

Bereźnicki kierował motocyklem, ja siedziałem z tyłu na bagażniku; dobrze uważałem na przód, by w razie nierównej drogi uprzedzić kolegę.

Jechaliśmy pod słońce, wskutek czego nie zauważyliśmy zamkniętego szlabanu.

Dopiero w odległości około 30 mtr., gdy spostrzegłem grożące niebezpieczeństwo, krzyknąłem — „hamować"!

Pierwszy uderzył piersiami o żelazny szlaban Bereźnicki, a następnie — ja. Obaj spadliśmy na ziemię, zaś motocykl pojechał sam pod szlabanem.

Gdy po pewnym czasie odzyskałem przytomność, usłyszałem jęki swego kolegi. Dowlokłem sie do niego, lecz był nieprzytomny.

Chłopiec pod tramwajem

Łódź, 6 maja.

Dziś rano przy zbiegu ulic Srebrzyńskiej i Włodzimierskiej został przejechany przez tramwaj linji nr. 3 4-letni Łukasz Rosiak, zamieszkały przy ulicy Górnej 6. Chłopiec uległ ciężkim uszkodzeniom cielesnym. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go w groźnym stanie do szpitala Anny Marji.

Bandyci wypuszczeni na wolność za kaucją

Nowy Jork, 6 maja

ZChicago donoszą, że bandyci Gurns i Scalais, którym władze sądowe chicagowskie dowiodły 7 dokonanych morderstw, zostali za kaucją 15.000 dolarów wypuszczeni na wolność. Władze podobno do tego kroku zostały skłonione przez pogróżki wielkiej organizacji bandytów, która zapowiadała wysadzenie w powietrze wszystkich gmachów sądowych i więzień w obrębie Chicago i okolicy, jeżeli przywódcy bandytów nie zostaną za kaucją wypuszczeni.

Projekt zniesienia ceł od zboża

Warszawa, 6 maja

Ministerstwo rolnictwa wystąpiło z wnioskiem zniesienia ceł wywozowych na żyto, pszenicę i owies.

Kwestja ta, posiadająca ogromne znaczenie, jest obecnie rozważana przez ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu i spraw wewnętrznych.

O ileby wniosek uzyskał aprobatę wszystkich czynników zainteresowanych, zniesienie ceł weszłoby w życie mniej więcej od 1 czerwca r. b.

Inspekcja pułk. Kilińskiego

Łódź, 6 maja.

Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu przybywa do Łodzi dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego pułk. Kiliński. Przyjazd pułk. Kilińskiego związany jest z inspekcją działalności wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego w Łodzi.

Rosyjskie knajpy w Berlinie

Zbierają się w nich b. jenerałowie carscy i bolszewicy

Niemiecka małpa i rosyjska wódka

Rozpowszechniona w świecie emigracja rosyjska, zwraca wszędzie uwagę swoistemi manierami swemi, konsumcją wódki, upadkiem moralnym i tem wszystkiem, co po rosyjsku trywjalnie, choć dosadnie „nazywa się **„naplewat"**.

Ludzie rosyjscy, którzy ongiś zajmowali wysokie i najwyższe stanowiska w swojem społeczeństwie, przyzwyczajeni do dobrobytu i honorów, którzy jednak naprawdę niczego nie umieli, a dzisiaj wykolejeni i rzuceni na obcy grunt, rzadko do czego nadać się mogą, przedstawiają istotnie **smutny obraz upadku i beznadziejności.** Ten i ów, zwłaszcza młodszy, jest szoferem, inny portjerem — dawniej był pułkownikiem — inni utworzyli jakiś zespół kabaretowy lub bałałajkowy, niejedna dama stoi dziś za bufetem restauracyjnym lub jest garderobianą i taki los ich wszystkich.

Tu i ówdzie **chwycili się popłatnego interesu gastronomicznego,** utrzymują lepsze lub gorsze restauracje, bary, a nawet knajpy. Tyczy się to zwłaszcza Berlina, gdzie — jak podają pisma — jest w tej chwili czynnych około 50 rosyjskich lub niemiecko - rosyjskich lokali gastronomicznych różnej klasy, a przeważają oczywiście wśród nich tanie jadłodajnie.

Różnica między „restauracją" rosyjską w Berlinie a knajpą, polega głównie na tem, że pierwsza jest raczej rosyjsko-niemiecką, pracuje kapitałem przeważnie niemieckim, ma lepsze lub nawet zupełnie dobre urządzenie i jest **politycznie zupełnie bezbarwną.** Przychodzą tam monarchiści, ale i bolszewicy. Obok lub naprzeciw b. carskiego generała, b. tajnego radcy dworu lub księcia, siada ktoś z sowieckiej ambasady lub misji handlowej. Chwilę oglądają się nawzajem i normalnie rzeczy biorąc, gdyby to było np. w Petersburgu czy Moskwie, jeden lub drugi **momentalnie dobyłby rewolweru i rozciągnął drugiego na miejscu.** Tutaj, oglądnąwszy się i rozpoznawszy, poprostu odwracają się bokiem lub tyłem do siebie i każdy po swojemu wydaje kelnerowi odpowiednie zlecenie, aby mu podał to i owo do zjedzenia, przyczem jeden i drugi, jako rdzenni rosjanie, w każdym razie zaczynają od wódki i zakąski.

Oczywiście w dalszym ciągu obaj żądają jednej i **tej samej beznadziejnej muzyki rosyjskiej,** jakiejś romancy,, przy której wzburzona jeszcze przed chwilą dusza, zwolna ukołysana, układa się w zadumie nad bezbrzeżną Rosją, nad biało-kamienną Moskwą i Wołgą, Wołgą „matką naszą".

Wszystko ma jednak formy europejskie, pozornie zachodnie, ludzie są dobrze, nawet bardzo dobrze odziani, formy zachowane.

Ale w Berlinie **ludzie rosyjscy utrzymują przeważnie lepsze lub gorsze knajpki** i tu odrazu czujesz, że jesteś wśród rosjan. Tu wszyscy nawzajem się znają, bo już od kilku lat prawie codziennie się spotykają, tu każdy wie, co teraz robi Fjedor Iwanowicz, czemu od trzech dni nie pokazuje się Sonja Władimirówna i czy Piotr Aleksandrowicz już dostał wiadomość „stamtąd" (z Kazania), na którą od dwu lat czeka.

Tam przy małym stole usiadł przed chwilą jakiś szofer, pozostawiwszy swoją taksówkę przed wejściem do lokalu. Dawniej był rotmistrzem ułanów, a teraz zachodzi tu na codzienną porcję barszczu i wieprzowego mięsa, a także, aby pogaworzyć ze swym kolegą pułkowym, **kaukaskim księciem, dawniej także posiadaczem znacznego majątku,** który dzisiaj zmienną koleją losu wraz z żoną i dziećmi trudni się „robieniem" papierosów i z tego żyje. Kuzynka księcia jest tu zresztą kelnerką i b. rotmistrz, zanim poprosi o barszcz, całuje ją w rękę, bo może, może kiedyś jeszcze przyjdzie dobry czas i będą mogli pomyśleć o ślubie który już dawno, dawno był naznaczony.

Przy większym stole siedzi ich czterech. Dobra, serdeczna kompanja. Jeden jest dzisiaj odźwiernym drugi bileterem, trzeci redaktorem, a dopełnia towarzystwa statysta filmowy. — Wszystko b. wojskowi. Portjer dziś jest w pasji.

Za bufetem piękna czarnobrewa, z przypudrowanym, ale trochę zadartym noskiem. Zabawia się rozmową z **dwoma b. jenerałami,** z których jeden zaperzony jak indyk, pomiędzy kieliszkiem a zakąską opowiada:

— A ja wam mówię ekscelencjo, że jak mnie w przyszłej Rosji zapytają — a napewno zapytają — jak to było, to ja prawdy ukrywać dalej nie będę. Wszystkie pułki huzarskie powinny mieć białe konie, tak, jak dawniej bywało, **bo tradycja to grunt.** I dlatego przyszło nieszczęście, że w ostatnich latach wojny tradycję podeptali i porobiło się tyle, tyle głupstw.

Ekselencja potwierdza' — Oj tak, tak No, ale napijmy się jeszcze. — Wypili, płacą i z wersalskim ukłonem opuszczają stojącą za bufetem córkę frajliny najwyższego dworu.

Bałałajki jęczą, że aż dusza omdlewa Przy stolikach krąży jeden kolejka wódki za drugą. Kończy się to wszystko późno po północy. Nigdy niema zajścia, panuje jakaś serdeczność, na odchodnem „obowiązkowo" wszystkie panie całuje się w rękę.

Pod oknem jakiś samotnik.

Martwi się on i jego biedna dusza. Wódka, zakąska, znowu wódka, wódka Jest już całkiem zmartwiony. Błądzi po stepie rosyjskim, widzi, czuje już wiosnę, która tam przyszła i step rozzieleniła. Szedłby już w pole, bo czas wiosennego siewu; pługi i brony oddawna gotowe, pewnie jutro lub pojutrze zacznie się robota. Serce, dusza jego tam daleko.

Podchodzi Piotr Iwanowicz do niego:

— A wy co?

— **Ot, niemiec mudryj wymyślił małpę, aby ruskich ludzi przedrzeźniać i zwodzić. Ale ruscy ludzie mu oddadzą. Ruscy** ludzie mają bałałajki, wódkę i zakąskę. Niech niemcy, ze swoją techniką, poznajomią się dobrze jeszcze z naszą bałałajką, wódką i zakąską, to już oni wszystko inne zrozumieją. Wtedy to już niemcy będą wiedzieć, dlaczego Rosja przepadła, i dlaczego ruski człowiek tyle cierpi.

Godzina policyjna. „Pajdziom".

Czarny handel

na półwyspie arabskim

Któż uwierzy, że w wieku XX istnieją jeszcze na kuli ziemskiej kraje, w których można kupić człowieka.

Mimo wszystkich postanowień prawa międzynarodowego i działalności Ligi Narodów, handel niewolnikami kwitnie jeszcze w najlepsze na półwyspie Arabskim.

Głównemi rynkami niewolników są Sudan, Abisynja i Transjordanja. Wywożą stąd corocznie conajmniej 2.000 czarnych przez morze Czerwone do Arabji.

Handel ten jest nietylko tolerowany przez władze, ale często ciągną one nawet z niego korzyści. Tak np. Hedżas pobiero około 60 złotych cła za każdego wwiezionego niewolnika. Szczególnie wysokie ceny płaci się za kobiety, młode dziewczęta kosztują od 4 do 5 tysięcy złotych. Natomiast mężczyźni są szacowani o wiele mniej. Za młodszego trzeba zapłacić około 2 tysięcy złotych, starszego zaś można kupić nawet za 600 złotych.

Liczne rzesze niewolników posiadają zwłaszcza różni egzotyczni królikowie. Tak np. na dworze króla Wahabitów Ibna Sauda znajduje się 120 nieszczęśliwych ofiar barbarzyńskiego handlu.

Nowa jaskinia hazardu

powstała w uroczem w San Remo

Oryginalny sposób rywalizacji z Monte Carlo

San Remo, w maju.

San Remo jedna z najbardziej uroczych i miłych stolic włoskiej Riwiery stanowi w chwili obecnej największą atrakcją wśród kosmopolitycznych kół towarzyskich, gnieżdżących się na całej Riwierze. Pociągi nadchodzące na dworzec San Remo wypełnione są codziennie niemal przyjeżdżającymi gośćmi. Sznur aut i autobusów ciągnie się również na wszystkich niemal drogach, prowadzących w stronę zdrojowiska. **Tajemnica tego niezwykłego powodzenia jest dość ciekawa.** Nie dla wspaniale rysujących się zboczy Alp, ciągnących się nad miastem zjeżdżają się tu wytworni turyści, nie nęci ich też wspaniała panorama rozkosznej zatoki genueńskiej, okalającej brzegi San Rema, ani też przemiłe ogrody rozkwitłych palm i przeróżnego kwiecia. Wabiak leży zupełnie gdzieindziej Oto w samym centrum miasta **stanął nowy, potężny gmach kasyno gry.** I to jeszcze nie wszystko! Ów nowy, potężny przybytek hazardu wziął sobie za cel **zniszczyć sławę Monte Carla** podkopać dotychczasowy monopol tamtejszego kasyna oraz przenieść siedzibę gier hazardowych na teren San Rema.

Zadanie chyba bardzo trudne! Kasyno w Monte Carlo zdołało sobie utrwalić już markę w całym niemal świecie, rozbudowało się do ostatecznych, możliwych rozmiarów.

San Remo stanęło do walki konkurencyjnej. Nie przyszło to oczywiście zbyt łatwo. Przedewszystkiem należało przekonać Mussoliniego, iż Riwiera włoska nie posiadając kasyna gry, traci bardzo wiele na rzecz Riwiery francuskiej i księstwa Monaco, oraz że olbrzymie zyski, które międzynarodowi turyści łatwo zostawićby mogli na ziemiach włoskich, wędrują do kas innych, obcych państw. Walka o tę tezę była dość trudna, ale ostatecznie koncesję na kasyno uzyskano. I teraz rozpocznie się drugi akt energicznej propagandy. Oto zarząd kasyna ogłosił, iż **podwyższa wydatnie wysokość** stawek, dopuszczanych dotąd w Monte Carlo, dając temsamem graczom możność **większej wygranej.** I tak gdy przy ruletce w Monte Carlo najwyższa stawka wynosi **12.000 franków,** to zarząd kasyna w San Remo ustalił maksymalną stawkę dla jednej osoby na **70.000 lirów.** Gdy przy grze **„trente et quarante"** można w Monte Carlo postawić najwyżej 24.000 franków, to w San Remo jest możliwość ustalenia stawki na 50.000 lirów. A wreszcie przy grze w „bakkarata", która w Monte Carlo dopuszczalna jest do 20.000 franków, kasyno w SanRemo postanowiło najzupełniej nie ograniczyć wysokości stawek.

Oczywiście, **iż wiadomość ta wywołała wśród hazardzistów żywe poruszenie.** San Remo znalazło się odrazu na ustach wszystkich zyskało za jednym zamachem reklamę i rozgłos. Zaczęto o niem mówić, każdy chciał spróbować w niem szczęścia i „nowych kombinacji".

I odtąd też datuje się nowa era w rozwoju San Rema. Cicha ta mieścina, która dotąd znana była jako miejscowość kuracyjna, zaroiła się nagle niewidzianymi dotąd postaciami, hotele i pensjonaty zapełniać zaczęły się nowymi gośćmi, przybywającymi z najdalszych stron i to zarówno z Italji, jak i z poza granic włoskiej Riwiery. **Słowem zaczęło się inne życie — życie bardziej gorączkowe, bardziej urozmaicone, jak dotąd.**

Dziś też jest San Remo bardzo poważnym konkurentem Monte Carla. I jeśli ostatnio książę Monaco popadł w spór ze swoimi obywatelami na tle wprowadzenia podatków, to tłomaczyć należy sobie ów konflikt w ten sposób, iż dochody księcia z kasyna w Monte Carlo znacznie zmalały.

San Remo nie chce jednak zadowolić się tylko połowicznym sukcesem. Zarząd kasyna chce naprawdę dorównać i przewyższyć Monte Carlo. I oto obecnie przygotowane są plany dla rozbudowy kasyna które ciągnąć ma się całym kompleksem budynków aż nad brzegi morza. Wspaniałe aleje ogrodowe przewyższyć mają przepychem wszystko to, co widzieć można na słonecznej Riwierze. **A wreszcie imprezy artystyczne, oraz lokale rozrywkowe i dancingowe staną na najwyższym szczycie wytwórności i luksusu.**

Tak zatem rośnie w San Remo nowe potężne siedlisko międzynarodowego hazardu nowe ognisko zgiełkliwego życia kosmopolitycznego, szukającego rozrywki i ujścia dla swych namiętności. Na wzór Monte Carla jest wprawdzie stałym mieszkańcem San Rema wstęp do kasyna wzbroniony, tak że miasto i ludność miejscowa czerpać mają tylko same korzyści z nowych urządzeń kasyna gry. Jest jednak rzeczą wątpliwą czy te rzekome „korzyści" dadzą się tak idealnie zastosować i czy raczej z czasem pod wpływem nowej atmosfery nie zatraci się najzupełniej czar i prostota, jaka wiała dotąd ze spokojnych, wspaniałych ogrodów i z nad morza w San Remo...

K. M.

H. G. Wells przemawia w Reichstagu.

Znakomity pisarz angielski był entuzjastycznie witany w Berlinie.

Stolica Rzeszy niemieckiej przeżywała w ostatnich dniach kilka bardzo emocjonujących sensacji. Zaczęło się od tego, że **znany angielski powieściopisarz i poeta H. G. Wells przybył na zaproszenie niemieckiej „Ligi dla międzynarodowej wspólnoty" do Berlina i wygłosił w Reichstagu niemieckim obszerny odczyt o... „drodze do światowego pokoju".**

Cała elita towarzyska, polityczna, dyplomatyczna i artystyczna Berlina stawiła się niemal w komplecie na sensacyjną tę imprezę. Obszerna sala Reichstagu niemieckiego zapełniła się po brzegi czarnymi smokingami i wytwornemi toaletami damskiemi. W lożach paradowały uroczyste mundury ambasadorów, posłów i attaches wojskowych. Na ławach ministerjalnych zaś zasiedli najwybitniejsi przedstawiciele życia politycznego.

Słowem, pełno, gwarno i uroczyście... I cóż dziwnego? Od czasów, gdy w murach Reichstagu rozbrzmiewały nienawistne hasła, **„Gott strafe England"** — był to pierwszy wypadek, iż poważny przedstawiciel narodu angielskiego odzywał się osobiście na terenie Reichstagu w przyjaznych słowach do Niemców....

Byłby też niewątpliwie H. G. Wellsa spotkał niezwykle gorący entuzjazm berlińczyków gdyby nie to, że wybrał on sobie dość niewdzięczny temat, a mianowicie **mówił o pokoju i konieczności ogólno - światowego porozumienia,** narodów.

Takie tematy nie bardzo — jak wiadomo — trafiają Niemcom do przekonania... Toteż słuchano wprawdzie Wellsa ze skupioną uwagą, ale na twarzach wszystkich niemal obecnych wykwitał jakiś **dziwny uśmiech jakby pobłażliwości, który świadczył, iż tylko z dużej kurtuazji dla wielkiego pisarza słucha się jego wywodów, tylko dla dobrego nastroju nikt z obecnych nie wstaje ze swego** miejsca, aby oświadczyć temu „romantykowi" co Niemcy naprawdę o „pokoju światowym" myślą...

I przemieniła się ta manifestacja pokojowa w Reichstagu w towarzyskie zebranie, w widowisko, wesołe i zabawne, o którem potem długo rozmawiać będzie można przy ceremonjalnych herbatkach.

Tam, gdzie sądzono Łaniuchę

Gmach sądu na Placu Krasińskich.—Sala sądowa i główny jej bohater.—Nasze znajome z Piotrkowskiej i „Grand-Café“. — Tragedja nieszczęśliwego ojca.—P. Sturm ratuje sytuację!.. — Łaniucha w sali sądowej

(Obrazki z procesu Łaniuchy)

Łódź, 6 maja

Z zewnątrz gmach sądu apelacyjnego w Warszawie wygląda jak muzeum przez nikogo nieodwiedzane. Niski lecz szeroko rozbudowany, upiększony pilastrami, ocieniony dachem nad głównemi drzwiami, czyni wrażenie jekiejś starej budowli, nie mającej żadnej styczności z półtoramiljonową ludnością stolicy.

Gdy się otwiera główne drzwi, wrażenie to powoli zaczyna znikać, a gdy się wchodzi do wielkiej sieni, skąd prowadzą schody do sal sądowych i gdzie wzrok pieści czysta, lśniąca posadzka, ogarnia człowieka skrucha i przekonanie, że

wrażenie przyjęte na ulicy było mylne.

Wątpliwości co do tego omyłkowego sądu znikają ostatecznie, gdy przybysz wszedłszy po schodach na pierwsze piętro, przestępuje próg sali sądowej. Sumiennie wybrutowana posadzka błyszczy jak złoto. Meble, znajdujące się na sali utrzymane są w jednakowym kolorze. Stół sędziowskł, krzesła dla publiczności, nawet ława oskarżonych jest tego samego koloru — ciemno - bronzowego.

Pan komornik

Sala podzielona jest na dwie części barjerą. Po jednej stronie barjery — sąd obrona i oskarżony, po drugiej — publiczność i woźny sądowy, siedzący przy drzwiach.

Przepraszam — do osób, zasiadających w pierwszej połowie zapomniałem doliczyć

„komornika“.

Jest to osoba nie mająca nic wspólnego z naszem pojęciem o komorniku. Komornik w warszawskim sądzie apelacyjnym jest wyższym stanowiskiem o całe niebo od woźnego, ale zasadniczo niczem się od niego nie różni.

Woźny siedzi przy drzwiach i tylko wpuszcza i wypuszcza osoby. Reguluje „ciśnienie“ na sali, stanowiąc swego rodzaju klapę bezpieczeństwa.

Komornik natomiast ma swój stolik, na którym leżą różne papiery i stanowi

kontakt między sądem a świadkami.

On wywołuje świadków, sprawdza ich obecność, zbiera podpisy świadków, którzy skończyli już swą rolę, słowem on jest panem życia i śmierci na sali sądowej.

Gdy o godzinie 9-ej zrana weszliśmy na salę, w której miał się odbyć proces Łaniuchy — sala była jeszcze pusta. Tylko przy stoliku siedział już pan komornik i wertował uważnie jakąś książkę,

„Kodeks karny“

jak się później okazało. Pan komornik poznaje więc prawo nie tylko praktycznie lecz również stara się je zgłębić teoretycznie:

Łodzianki na sali

Wychodzimy na kurytarz. We wszystkich salach jeszcze pusto. W sądzie apelacyjnym rozprawy rozpoczynają się o 10-ej.

W kilka minut po 9-ej kuluary sądowe zaczęły się już zapełniać publicznością, urzędnikami sądu i policjantami. Spotykamy kilku adwokatów łódzkich i piotrkowskich. Sąd apelacyjny w Warszawie jest centralą, w której ogniskują się najróżniejsze sprawy i najrozmaitsi sprawcy. Przyjeżdżają tu zbrodniarze z Częstochowy, Lublina i Piotrkowa, mordercy z małych miasteczek prowincjonalnych, zawodowi pieniacze, pół życia marnujący w salach sądowych i wreszcie mecenasi, których klijenci nie chcą dać za wygrane.

Nietylko mecenasi są „nasi“. W miarę zbliżania się godziny 10-ej spotykamy

coraz więcej łodzian.

Oto wpada z ulicy jakaś zasapana czerwona pani i pyta zdenerwowanym głosem:

— Panie woźny, czy już się zaczęło?

— Co?... — pyta zdumiony woźny.

— Ten proces... Proces Łaniuchy... No, nie wie pan?...

Mój Boże, tyle różnych spraw, nazwisk, rodzajów przestępstw słyszy się codziennie, ktoby tam więc spamiętał nazwisko Łaniuchy?..

Woźny wzrusza ramionami. Zdenerwowana pani biegnie szybko po schodach na górę. Sapiąc ciężko, wpada na salę i westchnienie ulgi wydobywa się z jej szerokiej piersi.

— Dzięki Bogu... Sprawa się jeszcze nie zaczęła... Ale, kogo widzę?... Przecież to znajoma z Łodzi.. I ten pan... I ta pani... Sami „nasi“...

Skąd się wzięli?... Niewiadomo!

Złączyła ich w tej sali wspólnota interesów. W Łodzi nie zwróciliby na siebie uwagi, ale tutaj, w tej sali, przed rozpoczęciem procesu Łaniuchy, wszelkie uprzedzenia i formy towarzyskie nie mają żadnego znaczenia.

Łodzianki wszczynają między sobą rozmowę:

— Pani specjalnie przyjechała?

— Nie. A pani?

— Też nie. Przyjechałam wczoraj. Miałam wyjechać dziś zrana, Ale jakże można było ominąć taką okazję?... Pojadę wieczorem...

— Właśnie... ja tak samo... A czy pani go już widziała?.. Bo, wie pani, ja go w Łodzi też nie widziałam... Miałam wtedy grypę... Tak żałowałam, tak ogromnie żałowałam...

Ojciec i brat

Na sali robi się coraz ciaśniej i gwarniej.

W drzwiach ukazuje się

ojciec i brat oskarżonego.

Woźny sprawdza wezwania.

— Panowie mogą wejść na salę, lub tam zaczekać w poczekalni...

Wahają się przez chwilę. Wejść na salę czy poczekać... Niektórzy z publiczności już ich poznali. Po sali przebiegł cichy szept.

Poszli do poczekalni.

Usiedli na ławce i poczęli rozglądać się dokoła. Widać było, że syn stara się ojcu we wszystkiem dogodzić, pragnie by mu było jaknajwygodniej. Bo też Józef Łaniucha, ojciec oskarżonego, zmienił się w ciągu ostatnich miesięcy ogromnie. Ci, którzy go dawniej widzieli, dostrzegają tę różnicę odrazu. Wygląd jego sprawia przykre wrażenie.

Głowa zda się bardziej posiwiała, policzki zapadły i twarz nabrała ziemistego koloru. Nawet rysy ułożyły się w jakiś błagalny grymas, jakgdyby usta miały za chwilę prosić o zmiłowanie dla syna. Trudno oprzeć się uczuciu głębokiej litości i wielkiego żalu, gdy uświadamia sobie człowiek cały

ogrom cierpień i katuszy, jakie zniósł w ciągu ostatnich kilku miesięcy ojciec Łaniuchy.

W gmachu sądowym zdenerwowanie jego specjalnie dawało się we znaki.

Wstawał co chwilę, zaglądał do sali, schodził na dół, spacerował po kurytarzu, rozglądając się ciągle dokoła nieśmiałym nieco zalęknionym wzrokiem.

Zbawienny świadek

Zbliżała się godzina dziesiąta. W kuluarach puszczono pogłoskę, że

proces się nie odbędzie

z powodu nieprzybycia świadka Sturma, który utknął rzekomo gdzieś w drodze wskutek katastrofy w Płochocinie.

Na sali powstało lekkie zaniepokojenie. Twarze niewiast zasmuciły się.

— Więc nic z tego nie będzie?... Specjalnie zostałyśmy w Warszawie, a tu...

Mówiono już o przesunięciu sprawy na późniejszą godzinę — gdy

nagle na progu ukazała się zbawienna dobroduszna postać p. Sturma.

— Jest świadek!... Jest!.. — przebiegł znowu szept po sali.

Woźny poszedł zameldować przybycie świadka. Powstała charakterystyczna, gorączkowa chwila przed wejściem kompletu sędziowskiego na salę i przed wprowadzeniem oskarżonego.

Na wokandzie — przed procesem Łaniuchy były dwie inne sprawy. Jeden z bohaterów tych spraw siedział już na ławie oskarżonych. Usunięto go jednak i opróżniono ławę dla Łaniuchy.

Łaniucha idzie...

Oto — prowadzą go.

Trzej policjanci, a w środku Łaniucha. Przechodzą przez wszystkie kurytarze i sale. Łaniucha idziei niepewnym krokiem. Uśmiecha się. Wygląda nędznie. Ogolona głowa, szary, więzienny strój. Bawi go lustrzana posadzka. Odzwyczaił się pewnie od chodzenia, bo *potyka się dwukrotnie jak na ślizgawce.* To go wprowadza w jeszcze lepszy humor. Za każdem potknięciem wybucha śmiechem i wydaje jakiś dziwny okrzyk

— O - o - o - o - o !...

Jeden z policjantów podtrzymuje go. Wchodzą na salę.

I nagle Łaniucha zmienia się całkowicie.

Zaledwie tylko siadł na ławie oskarżonych, już znowu ogarnia go

charakterystyczna apatja.

Twarz poważnieje.

Opiera się łokciami o barjerę i twarz zakrywa rękoma.

I tak siedzi do końca.

Nic go nie obchodzi. Ani razu nie podnosi głowy. Nie drgnie nawet.

Widać tylko szare plecy i tylną część krótko ostrzyżonej głowy.

Wzrok całej sali utkwił w tym jednym punkcie. Ale go nie przeszył, nie przejrzał. Badawcze spojrzenia starały się wydobyć z czaszki oskarżonego jakieś wyjaśnienie, ostatni komentarz lecz odwracały się z niczem.

Ostatnie przygotowania. Prokurator zajmuje fotel. Dzwonek. Wchodzi sąd.

„Kobieta zmienną jest!..“

Gdy Szymuś siedział w więzieniu, kochanka zdradzała go z Ogórkiewiczem

Rezultat: rozprawa nożowa — i Szymuś znów powędrował do więzienia

Łódź, 6 maja.

Antoni Szymuś po wyjściu z więzienia w którym odsiadywał karę za kradzież, dowiedział się, że jego kochanka zdradzała go z jego przyjacielem Janem Ogórkiewiczem.

Postanowił więc na nim zemścić się.

Tegoż dnia w którym znalazł się na wolności, spotkał Ogórkiewicza na ulicy.

Przywitał się z nim bardzo serdecznie i zaprosił go do ich ulubionej knajpy.

Ogórkiewicz, który nie przypuszczał nawet, że Szymuś dowiedział się o jego stosunku miłosnym, chętnie przyjął zaproszenie.

W knajpie raczyli się wódką przez parę godzin, gdy obaj byli już porządnie pijani, Szymuś rozpoczął grę w otwarte karty.

— Jak się prowadziła moja dziewczyna? — spytał go.

— Bardzo dobrze.

— Nie zdradzała mnie?

— Nie.

— Ale ty, łotrze, byłeś jej kochankiem i to przypłacisz życiem — rzekł Szymuś z zupełnym spokojem, spoglądając w oczy przeciwnikowi.

Ogórkiewicz zerwał się z krzesła. Chciał rzucić się do ucieczki, lecz Szymuś zagrodził mu drogę. Restaurator i kilku gości, widząc co się święci, rzucili się na Szymusia, chcąc go obezwładnić.

Wynikła zajadła bójka w czasie której awanturnik dotkliwie poturbował kilka osób, między innymi i Ogórkiewicza.

Dopiero zawezwana policja zdołała wreszcie położyć kres awanturom. Szymuś, znajdujący się na wolności zaledwie parę godzin znów powędrował do aresztu.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 6 maja.

W bramie domu przy ulicy Nawrot 42 targnął się na życie, wypijając znaczną dozę esencji octowej 28-letni Fabjan Piotrowski, bezrobotny przybyły z Wilna. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

***

W mieszkaniu przy ulicy Rzgowskiej 4 usiłowała pozbawić się życia 26-letnia służąca Henryka Tokarska. Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i udzieliło desperatce pomocy lekarskiej. Przyczyny zamachu samobójczego nie ustalono.

Bójki

W czasie bójki przy zbiegu ulic Nowo - Cegielnianej i Żeromskiego został pobity 15-letni Józef Cykiert, syn woźnicy, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 43.

Przy zbiegu ulic Dworskiej i Łagiewnickiej został pobity 25-letni robotnik Stanisław Nowak, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 75

W podwórzu domu przy ulicy Szopena 4 poturbowano 45-letniego Franciszka Malińskiego.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lękarskiej.

Pożar

W dniu wczorajszym w miejscowości Słupca pod Łodzią wybuchł katastrofalny pożar. Ogień powstał w domu Jana Piaseckiego i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na 4 sąsiednie budynki mieszkalne.

Mimo natychmiastofej akcji ratunkowej wszystkie pięć domów uległo zagładzie. Straty wynoszą około 1000 tys. złotych.



Nad program

—:—

Do starego pana podchodzi późną godziną na Piotrkowskiej bardzo młode dziewczątko:

— Ależ, nieszczęsna — broni się staruszek — Mógłbym przecież być twoim ojcem!...

— Tembardziej nie powinien pan odmawiać swemu dziecku głupich 20 zotych odpowiada niezmieszana panieneczka.

***

Pani Kon uczy swą córkę dobrych manier.

— Irciu, uważaj, gdy chodzisz, to najlepiej, żebyś miała oczy zawsze spuszczone...

— Z powodu, mamusiu?..

— Po pierwsze, że to tak wypada, a po drugie, że zawsze masz szanse coś znaleźć...

***

Spotkali się na ulicy.

— Z czego żyjesz?...

— Z czego mam żyć?.. Z kart...

— Co znaczy z kart?

— Chodzę do tajnych lokali, gdzie grają w karty, a jak przychodzi policja i goście uciekają to ja łapię pieniądze i chowam

— A jak policja nie przychodzi?...

— To... to telefonuję, żeby przyszła

***

Pan Cohn, zbogacony nuworysz, zwraca się do żony:

— Wiesz, ten młodzieniec, co był u nas z wizytą, wcale nie orjentuje się kim ja jestem...

— Dlaczego?..

— Bo, gdyby wiedział, ile ja zarabiam, to śmiałby się z moich dochodów, an ie z mojej polszczyzny...

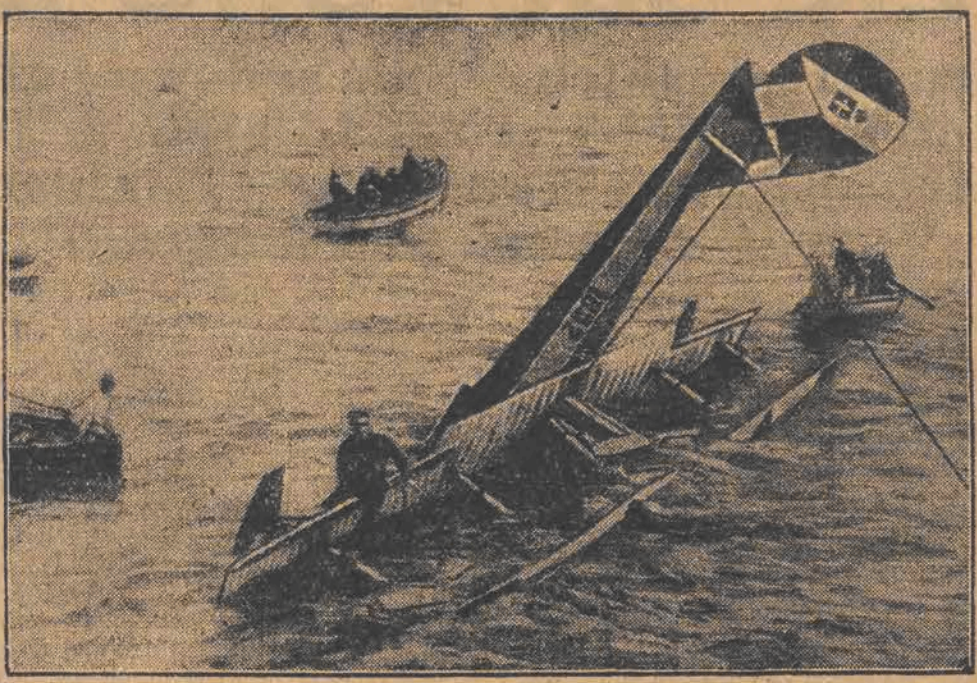
***

— Ta luneta jest wspaniała — zachwala sprzedawca — zbliża skowronka na taką odległość, że możesz pan śmiało słyszeć jak on śpiewa...

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu, komunikaty.
12.10 — Koncert płyt gramofonowych.
13.00 — Komunikaty.
wygł. prof. Henryk Mościcki
15.10 — Odczyt p. t. „Rola Wielkopolski w przeszłości i teraźniejszości"—
15.35 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. p. Tad. Strzetelski.
15.50 — Kącik artystyczny L. S. G.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Odczyt p. t. Stefan Żeromski — wygł. dr. Konrad Górski.
17.25 — Odczyt p. t. „Miłość ku drzewom Stefana Żeromskiego" — wygł profesor Stan. Adamczewski.
17.55 — Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej
18.50 — Rozmaitości
19.10 — Lekcja języka francuskiego.
19.35 — Nadprogram, komunikaty.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Transmisja z Poznania — Odczyt o Zjeździe chórów wszechsłowiańskich i o Festivalu muzyki polskiej — wygł. dr. Leon Surzyński.
20.20 — Transmisja koncertu wieczornego z Katowic.
22.00 — Komuinkaty
22.05 — „Moje spotkanie z Amundsenem". — wygł. prof. Antoni Dobrowolski.
22.25 — Komunikaty.
23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

Pomiędzy niebem a wodą



W porcie Ro..s (Grecja) runał w wodę włoski aeroplan wojskowy. Lotników wyratowała załoga jednego ze znajdujących się w pobliżu okrętów. Na zdjęciu: akcja ratunkowa.

Bułeczka 55 groszy, herbata - złotówkę

— oto ceny artykułów pierwszej potrzeby na naszych dworcach.

Jest to niczem nieumotywowane zdzierstwo!

Łódź, 6 maja.

Narzekamy na drożyznę w mieście, powiadamy, że zdzierają z nas skórę, nie wiemy nic jednak o tem, że

pewna kategorja ludzi płaci za to samo o 300 procent więcej niż my.

Do tej kategorji należą „pasażerowie" „podróżnicy" „klijenci PKU".

Czy wiecie, że na węzłowych stacjach bułeczka z masłem kosztuje 55 groszy, szkanlka herbaty złotówkę, a pomarańcz 1 zł. 80 groszy i 2 złote..

Cóż wy na to?.. W mieście bułeczka z masłem kosztuje tylko — 15 groszy, szklanka herbaty 30 groszy, a porań złotówkę!

Zdzierstwo jest więc nazbyt jaskrawe i niczem nieumotywowane.

Bo fakt, że „musimy latać z tacami i wydzierać sobie gardło" to nie jest żaden powód. Chłopcy z bufetu krzyczą na peronie: „Piwo! „Herbata"! „Lemoniada!" — a ich przyjaciele w mieście tak samo wydzierają sobie gardła, wrzeszcząc na podwórzach:

—Pomarańcze!.. Szczypiorek!.. Rzodkiewki!.. itd.

Różnica polega tylko na tem, że pierwsi t. zn. sprzedawcy peronowi zarabiają na swych artykułach

100 lub 200 procent wartości towaru

i łatwiej znajdują nabywców, a handlarze podwórzowi zarabiają zaledwie dzień łazić od podwórka do podwórka.

Zdzierstwo tego rodzaju nie może być dłużej tolerowane.

Na każdej tacy, obnoszonej po peronie, powinien być urzędowy cennik.

Ludność miast broni się przed paskarstwem i lichwą, dlaczegoż więc pasażer kolejowy ma być pozbawiony opieki władz?.. (—)

Szkoła złodziei

o międzynarodowym zasięgu wykryta w Paryżu

W Paryżu aresztowano niedawno, na włamaniu się do jednego z większych jubilerów, młodego włamywacza, włocha, Józefa Marchettiego.

Był to nowicjusz, nigdzie nie notowany, który całkiem naiwnie dał się schwytać, a jednak robota jego wykazywała pewne tak wydoskonalone sposoby i środki, że policję zaciekawiło skąd się ich nauczył. Wypytywany o to Marchetti od powiedział że od „pana profesora". Od jakiego profesora? gdzie? W szkole złodziejskiej, od profesora Józefy Brussy — brzmiało wyjaśnienie.

Dalsze dochodzenia wykazały, że istotnie istniała taka, międzynarodowa szkoła, gdzie uczono fałszowania czeków, „naukowego" rozbijania kas i innych fachów złodziejskich. Szukając zaś, kimby mógł być ów Józef Brussa, policja przyszła do przekonania, że to ten sam osobnik którego przed laty wydolono z Francji jako argentyńczyka, a który wydalony z kolei z Argentyny, powrócił do Europy, której wszystkie prawie stolice gościły go i były polem jego legalnych i nielegalnych zajęć.

A więc w Mentonie, na francuskiej Rivierze, Brussa był znanym kelnerem, któremu przypisywano wiele włamań hotelowych, bawił też w Londynie, gdzie najwidoczniej także prowadził szkołę złodziejską, bo liczne i głośne włamania i kradzieże np. w tamtejszym Picadilly-Hotelu nosiły piętno metody jego szkoły, a również gdzieindziej zdołano odkryć jego ślady.

Ponieważ „pan profesor" znikł bez śladu i buja na wolności, więc może bardzo rychło dowiemy się o jego szkole z innej jakiejś strony świata — a cała ta przygoda dowodzi jak bardzo potrzebna jest międzynarodowa współpraca policji, o której w ostatnich czasach zaczęto wiele mówić.

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 6 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 7.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie **6 biletów loteryjnych.**

Wieloryby wymierają

W Londynie obradowała ostatnio międzynarodowa konferencja dla badań morskich, — na której poruszona została pomiędzy innemi kwestja wymierania wielorybów i coraz rzadszego pojawiania się ich na niektórych wodach morskich. Konferencja postanowiła zwrócić się do państw których ludność trudni się polowaniem na wieloryby z wezwaniem, by ograniczyć do połowy, — a to celem zapobieżenia zupełnemu zaginięciu wielorybów w niektórych częściach mórz.



70-letnia Mistinguette i jej 25-letni amant

Słynna gwiazda paryskich kabaretów, Mistinguette, udała się obecnie na gościnne występy do wszystkich większych miast Europy. W programie tournee przewidziana jest również Polska.

„Wiecznie młoda" artystka ta przekroczyła podobno już oddawna siódmy dziesiątek lat, a wciąż jeszcze nie przestaje czarować widzów wdziękiem swym oraz głosem. Musi ponadto czuć się jeszcze bardzo młodą, skoro niedawno — jak głosi plotka paryska — "sprawiła" sobie 25-letniego przyjaciela, ponadto zaś — suknię za dwa miljony franków...

Suknia ta sporządzona jest ze złotej koronki w średniowiecznym stylu. Jest ona ozdobiona wielkim motylem na talji, zrobionym z drogich kamieni: djamentów, szmaragdów, szafirów, rubinów i pereł...

„Cała Polska"

na ekranie w Poznaniu.

Na P. W. K. w Poznaniu wystąpi polski przemysł filmowy z wielkim filmem krajoznawczym p. t. „Cała Polska".

Będzie to pokaz życia oraz krajobrazów wszystkich części Polski, a więc — generalny przegląd całego kraju. — W sporządzeniu tego filmu uczestniczą wszystkie krajowe wytwórnie filmowe.

Tragiczny wypadek przy zdjęciu filmowem

Podczas filmowania w Berlinie jakiegoś momentu do sensacyjnego filmu, znany akrobata aktor Carlo Aldini uległ ciężkiemu wypadkowi.

Aldini miał wykonać scenę, która polegała na zeskoczeniu z dachu domu na balkon czwartego piętra, następnie z owego balkonu na niżej położony, a w końcu na zeskoczeniu z balkonu pierwszego piętra na uliczną sieć świetlnych prezwodników.

Niezliczone tłumy przyglądały się tym karkołomnym wyczynom, na które berlińska policja udzieliła swego zezwolenia.

Aldiniemu jednak udała się niestety tylko pierwsza część przedsięwziętego przezeń niebezpiecznego eksperymentu, albowiem ostatni skok z balkonu na przewodniki chybił i Aldini upadł na zebrany tłum, łamiąc nogę.

Uuadł on na dwie kobiety z pośród publiczności, łamiąc jednej z niej rękę, a drugą przyprawiając o tak silny atak nerwowy, iż musiano ją natychmiast przewieść do szpitala.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem głośni „Handlarze sławy".

Bilety po cenach popularnych do nabycia w cukierni Gostomskiego.

Ostatnie przedstawienie arcywesołej komedji Hemara „Dwaj panowie B" jutro po cenach najniższych.

„Sen".

Rewelacyjna i arcyciekawa sztuka Fel. Kruszewskiej „Sen" w oryginalnej barwnej inscenizacji E. Wiercińskiego z K. Lubieńską w roli głównej grana będzie w czwartek i w sobotę wieczorem. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie przedstawienia „Miłości bez grosza". Dziś i jutro wyborna, współczesna komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza", która po triumfach w Warszawie i na scenie łódzkiej cieszy się wielkiem powodzeniem.

„WESELE NA KURPIACH".

Pojutrze, t. j. we środę i w piątek dwa wieczorowe powtórzenia niezwykle barwnej, wesołej komedji ludowej ks. Wł. Skierkowskiego „Wesele na Kurpiach".

GRETNA GREEN-

czarodziejskie słowo dla zakochanych

Śluby tam daje kowalowa w kuźni nad kowadłem



Hekton Mappin i Alice Ridsdel

P. Mappin i panna Ridsdel, a właściwie dziś już państwo Mappin, gotowi przejść do historji angielskiej.

ch pensjonarska awantura miłosna bowiem, która odbiła się głośnem echem w prasie europejskiej gotowa się stać powodem reformy prawa małżeńskiego w Anglji, a zwłaszcza w Szkocji i końcem romantycznych ślubów w Gretna Green.

P. Mappin mianowicie ma lat dziewiętnaście i jest studentem uniwersytetu w Cambridge, a 18-letnia panna Ridsdel jest córką bogatych rodziców. Poznali się przez brata panny, a kolegę Mappina i pokochali się wzajemnie, choć w tajemnicy.

Mappin przebywał często w gościnie u Ridsdelów, a ostatnim razem, przed jakimś tygodniem, odjeżdżając, wyraził przed swoją ukochaną zdanie, że powinni się pobrać.

— Doskonale! — odparła panna. — Jestem do tego każdej chwili gotowa!

— A cobyś powiedziała na Gretna Green?

— Jazda do Gretna Green! — było odpowiedzią rezolutnej panny.

Działo się to na piętrze domu pp. Ridsdelów. I podczas gdy Mappin zeszedł nadół, pożegnać się z rodzicami panny przekonanymi, że powraca na uniwersytet, pana Ridsdel na linie przez okno od tyłu spuściła swoje bagaże a potem razem z p. Mappinem machnęła się do Gretna Green.

Przyznać jednak trzeba, że młodzi p. p. Mappin nie byli w tym pomyśle Kolumbami. W samym roku ubiegłym w Gretna Green zawarto takich romantycznych małżeństw potajemnych 215, a było ich tysiące i setki tysięcy od roku 1754, kiedy we właściwej Anglji uchwalono ustawę przeciw małżeństwom tajnym, zawieranym nie przed duchownym, jako świadkiem, ale przed byle jakim obywatelem angielskim, a Szkocja pozostała przy dawnych przepisach.

Wprawdzie w r. 1857 wyszło w Szkocji prawo, że przynajmniej jedno z państwa młodych powinno się wykazać trzytygodniowym pobytem w Szkocji, ale i na to znajdowała się rada, jak o tem p. Mappin i panna Ridsdel prezkonali się.

Mianowicie zajechawszy automobilem przed kuźnię w Gretna Green spotkali się z niespodziewaną odmową kowala, specjalisty od tego rodzaju ślubów, z powołaniem się na ustawę z r. 1857. Zroz paczeni pojechali do miasta Carlisle, tam na ich żale, ktoś zagadnął pana Mappina:

— Czyż pan nie odbywał kursów na uniwersytecie szkockim w Saint Andrew jak to jest w zwyczaju u was, w Cambridge?

— Odbywałem — odparł p. Mappin.

— No to wystarcza! To więcej, niż pobyt trzytygodniowy!..

I młoda para zajechała z powrotem przed kuźnię w Gretna Green. Kowala nie było w domu, przyjęła ich kowalowa, wprowadziła do kuźni i tu, wedle zwyczaju, nad kowadłem odebrała od nich przyrzeczenie małżeńskie, a oni zamienili pierścionki.

Potem młoda para udała się na okres miodowy do miejscowości Windermere, gdzie się wnet zjawiły stroskana mama Ridsdel i niemniej stroskana mama Mappin, ale widząc, że nic niema do zrobienia, dały swoje pozwolenie.

Inaczej jednak trochę zachował się papa Ridsdel, bogaty giełdziarz londyński. Wprawdzie i on udał, że nie byłby odmówił córki p. Mappinowi, ale wystąpił do władz kościelnych o zakazie takich ślubów, a z tego wynikła taka oficjalna awantura, że gotowa doprowadzić do reformy, kładącej koniec ślubom nad kowadłem w Gretna Green.

Egzotyczne smakołyki

Poczwarki skarabeuszów, ryba na surowo, skorpiony

Smak jest rzeczą nawskroś indywidualną i zmienia się nietylko zależnie od osób, lecz i od klimatu i położenia geograficznego, dlatego to na stołach w Japonji i Chinach np. zjawiają się przysmaki, na których widok europejczykowi cierpiałaby skóra.

Pewne plemiona afrykańskie z zapałem pochłaniają żywcem terminy czy skorpiony. Rybak z wysp Samoa, gdy poczuje głód, chwyta rybę, odrywa jej tylko płetwy i pochłania żywcem bez najmniejszych nawet przygotowań. Z takim samym zapałem zjada on zresztą inne żyjątka morskie, które w nas budzić mogłyby wstręt jedynie.

Jeśli dzikie plemiona, żyjące nad brzegiem mórz czy oceanów, nie gardzą żadnymi płodami wodnymi, ludność, zamieszkała blisko dziewiczych lasów, żywi się chętnie owadami, których widok sam przyprawiłby o mdłości człowieka o słabszych nerwach.

Wiadomo np., że poczwarki niektórych skarabeuszów rozwijają się w pniach drzew lasów podzwrotnikowych na wyspach Samoa. Są to robaki grubości małego palca, dochodzące niekiedy do 100 centymetrów długości. Skaabeusze te są wielkimi szkodnikami drzew, które niszczą w bardzo krótkim przeciągu czasu. Co więc robi mieszkaniec tych wysp, gdy spostrzeże olbrzymią poczwarkę? Czyni wszystko, by się do niej dostać, uważa ją bowiem za znakomity przysmak. A gdy nareszcie wydobędzie ją z pnia drzewnego, pochłania natychmiast bez jakiegokolwiek przyrządzenia. Tylko mały łebek poczwarki, zostający na pobojowisku, jest jedynym śladem smakowitej uczty.

Meksykańskie bohaterki

Mało znanemi i przez nikogo nieopiewanemi bohaterkami są w kampanji meksykańskiej żony walczących. Zastępy kobiet stale znajdują się na tyłach każdej meksykańskiej kolumny i, gdy żołnierze rozbiją obozowisko dla wypoczynku, niewiasty gotują dla nich, starają się o wszelkie ich wygody, tak że wojsko z nową otuchą i zupełnie wypoczęte rusza w dalszą drogę. Gdy walka się rozpoczyna, kobiety bardzo często wysuwają się aż do pierwszych szeregów i stojąc obok swoich mężów, ojców i braci, nabijają i podają karabiny.

Julian Zabiński.

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

5)

Streszczenie początku powieści

Przed dwoma laty dokonane zostało w Łodzi morderstwo. Rzekomy morderca, Jur Rdzawicz, zastrzelił swą narzeczoną, Jadzię Solańską i został skazany na dożywotnie więzienie.

Przyjaciel Rdzawicza, Romek Sztyfter, przynosi krewnemu zbrodniarza, Stachowi Bogackiemu, sensacyjną wieść, z której wynika, że Rdzawicz skazany został niewinnie, gdyż Jadzia żyje w Paryżu Sztyfter, będąc w teatrze wraz ze swymi znajomymi, Hołubka oraz Simonem Bordoux, widział Jadzię na scenie.

Obecnie po powrocie z Paryża Sztyfter opowiada Bogackiemu, jak będąc za kulisami u Jadzi, występującej pod pseudonimem Mary Lu, słyszał w jej garderobie następujące słowa: „Strzeż się! Sztyfter!" Słowa te wyszeptał jakiś niewidzialny mężczyzna. Sztyfter umówił się, że przyjdzie do Jadzi następnego dnia, a tymczasem wyszedł wśród przedstawienia i wraz ze swymi przyjaciółmi udał się do hotelu „Palace", gdzie mieszkała Mary Lu.

Po piętnastu minutach zatrzymaliśmy się przed wielkim gmachem, na którym widniał ogromny elektryczny napis „Hotel Palace".

— Wstąpmy!... — zaproponowałem. —Zrobimy przypuszczam miłą niespodziankę pani Lu, gdy spotka nas tutaj po powrocie z teatru... O której kończy się przedstawienie?

— O 1-ej... Za pół godziny.. Ma pan rację... Mała ucieszy się bardzo... Zaczekamy na nią tutaj w hallu... — rzekł Bardoux, zajmując miejsce przy stoliku.

— Pan również chyba nie ma nic przeciwko temu? — zapytałem, zwracając się do Hołubki.

— Ależ, oczywiście.. — odparł sportowiec. — Bardzo chętnie... Zgóry zgadzam się na wszystko co panu sprawi przyjemność...

— No, no... tylko nie przesadzajmy, bo toby mogło nas zaprowadzić zadaleko...

Starałem się umyślnie żartować, by ukryć zdenerwowanie. Bo byłem zdenerwowany, przyznaję. Zresztą, przypuszczam, że każdy byłby na mojem miejscu zdenerwowany... Dla mnie było to decydująca chwila. Wiedziałem, że w domu nie uda się zamaskować oblicza, jak to uczyniła w swej garderobie. Tu musiało wszystko wyjść na wierzch. Dlatego też czekałem z wielką niecierpliwością.

Nagle rozległ się turkot auta. Siedzieliśmy przy oknie, wychodzącem na ulicę Nieznacznie odwróciłem więc głowę. Auto zatrzymało się przed hotelem. Drzwiczki otworzyły się i Mary Lu chciała już wysiąść, gdy nagle cofnęła się i padła w ramiona siedzącego w aucie mężczyzny. Na chwilę mignęła mi przed oczyma jego twarz. Zrozumiałem, że musi to być ten sam mężczyzna, który uprzedzał Mary w garderobie, by się mnie strzegła. Auto czekało jeszcze chwilę i ruszyło dalej. Zrozumiałem. Mary Lu nie chciała się ze mną spotkać oko w oko.

Przyjaciele nie zauważyli auta, czekaliśmy więc do drugiej w nocy, poczem poszliśmy do domu spać.

Nazajutrz odwiedził mnie Bardoux. Pierwsze jego słowa były następujące:

— Nie ma pan szczęścia do kobiet... Zaczął się pan dopiero dostawiać do artystki, a jej już niema...

— Co znaczy „niema"?... Co się z nią stało? — zapytałem zdenerwowany.

— Wyjechała..

— Skąd pan o tem wie?...

— Byłem wczoraj niespokojny o nią. Poszedłem dziś z samego rana do hotelu... Powiedziano mi, że wyjechała zupełnie... Nie wierzyłem.. Poszedłem do „Folies — Bergere"... — Kierownik teatru powiedział mi to samo... No, cóż pan na to, panie Sztyfter?.. Ale, prawda!... Portjer wręczył mi list dla pana... Oto....

Wziąłem list do ręki. Treść jego była następująca:

„Sz. Panie! Ogromnie żałuję, że nie będziemy mogli dziś spędzić razem popołudnia, ale pan wie chyba, że my, artyści nigdy nie rozporządzamy własnym czasem. Jeżeli kiedykolwiek będę w tych stronach, w takim razie dam panu znać, a narazie — mocno przepraszam i żegnam. Mary Lu".

Wymknęła mi się z rąk... Trudno... Postanowiłem jednak nie dać jeszcze za wygraną... Przedewszystkiem chodziło mi o to, ażeby Mary Lu i jej towarzysz czuli się zupełnie bezpieczni, gdyż wówczas łatwiej będzie ich przyłapać. Poza tem doszedłem do wniosku, że sam nie podołam tak wielkiemu zadaniu i to mnie właśnie skłoniło do zwrócenia się do pana... Pan jest ostatecznie krewnym Jura i — powinno panu zależeć na tem, ażeby usunąć z honoru rodziny waszej tę ohydną plamę..

Oto z czem do pana przyszedłem, panie Stachu i czekam na pańską odpowiedź: czy zechce mi pan dopomóc w odszukaniu prawdziwego mordercy obcej, nieszczęśliwej kobiety?...

(D. c. n.)

Dziś i dni następnych! **SPLENDID** Dziś i dni następnych!

Dramat bohaterskiej pielęgniarki, rozstrzelanej w Belgji przez Niemców podczas Wielkiej Wojny



O ŚWICIE...

(MISS CAVELL)

Rewelacyjny film, który wywołał burzę w całej Europie — zabroniony w szeregu państw naskutek interwencji rządu niemieckiego.

Początek seansów o godz. 4.30.

ILUSTRACJA MUZYCZNA POD DYREKCJA A. CZUDNOWSKIEGO.



ODEON • WODEWIL

PRZEJAZD 2. PRZEJAZD 2. GŁÓWNA 1. GŁÓWNA 1.

Dziś premjera

HARRY PEEL w swej najnowszej i najodważniejszej kreacji produkcji 1928-29 r. p. t. —

Jego najniebezpieczniejsza przygoda

Film ten obfituje w mnóstwo interesujących przygód, których Harry Peel o mało nie przypłacił życiem podczas zdjęć.

Jako dziewczę z roztańczonemi nóżkami ——— **Wera Schmitterlów**

Nad program: F A R S A Nad program:

Uwaga! Kinoteatry „Odeon" i „Wodewil" wyświetlają jednocześnie.

CORSO

ZIELONA 2. **PREMJERA** ZIELONA 2.

Ulubienicy Sz. Publiczności

Pat i Patachon

jako bohaterowie

Nad prrogram FARSA

KINO APOLLO

Konstantynowska 16.

Dziś wielka premjera!

DOUGLAS FAIRBANKS

jako wódz bandytów, kochający wolność, rabunek i piękne kobiety w filmie p. t.:

„MIASTO CUDÓW"

Przepiękna legenda argentyńska.—

W roli kobiety zbója **LUPE VELEZ** półdzika meksykanka, groźna rywalka Dolores del Rio.

NASTĘNY PROGRAM:

„BEZIMIENNI BOHATEROWIE".

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i

3 ZŁOTE

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

INSTYTUT DE BEAUTE

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris Cegielniana 19. m. 8, Telefon 69-92, pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapja „Solux" lampa kwarcowa, farbowanie włosów. Przyjmuje od 10—8 w.



Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA i S. SIEPRAWSKI

Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9—20

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe.



Doktór

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. — Zgłoszenia: Zakłady rolnicze, Lwów, skrytka pocztowa 174.

MIESZKANIE

na piętrze dwa duże pokoje z kuchnią i przedpokojem, południowa strona przy ul. Piotrkowskiej w centrum. Elektryczność, gaz, wodociąg do odstąpienia zaraz. Oferty składać do administracji niniejszego pisma pod „Mieszkanie"

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne

Nawrot 2

tel. 79-89

przyjm. do 10 rano i od 4—8

dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p

dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.

Lubicz

Cegieniana 43 Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczek

Dr.

W. BALICKA

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza **95**- przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Doktór

Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 7.30—9 w..

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

Leczenie lampą kwarcową.

przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Dr.

Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

TEL. 44-92

przyjmuje od 2—6 po poł i 8—9 wiecz Panie od 5—6. w niedziele i święta od 11—2.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

ul. **Andrzeja 5**

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Lekarz-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7

Laureatka

moskiewskiego-konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.

Wschodnia 72

Książki

wszelkiej treści: beletrystykę, encyklopedje, klasyków, oraz dzieła naukowe w różnych językach

KUPUJE

Z. TUWIM,

Piotrkowska 17,

II podwórze, prawa oficyna, I wejście, m. 35. 31,-V

Mieszkanie

na piętrze dwa duże pokoje z kuchnią i przedpokojem, południowa strona przy ul. Piotrkowskiej w centrum. Elektryczność, gaz, wodociąg do odstąpienia zaraz. Oferty składać do administracji niniejszego pisma pod „Mieszkanie"

Wiśniowa Góra. Dla inteligencji do wynajęcia letnie

mieszkania

jedno i dwupokojowe z kuchniami, położone w uroczym zagajniku tuż przy lesie rządowym. Wiadomość tel. 31-00

SPORT

Ł. K. S. - POGOŃ 2:0 (1:0)

Od większej porażki uchronił b. mistrza Polskí doskonały bramkarz Albiński

(K) Wczorajszy mecz ligowy zgromadził kilkutysięczne tłumy widzów na boisko WKS-u. Swietne sukcesy ŁKS-u w tegorcznej kampanji ligowej przysparzają czerwonym coraz liczniejsze rzesze sympatyków którzy nie ominą okazji, by zobaczyć grę swych pupilków. Meczem z Pogonią ŁKS. dowiódł, że znajduje się obecnie u szczytu formy i może liczyć na dalsze sukcesy zwłaszcza w pierwszej rundzie rozgrywek.

Do zawodów wystąpiły zespoły w następujących składach:

Pogoń: Albański, Mauer, Amrugowicz, Detschman, Kuchar, Hanke, Szabakiewicz, Prass Batsch, Mauer, „Łagodny".

ŁKS.: Mila, Cyll, Gałecki, Trzmiela, Kubiak, Jasiński, Durka, Sowiak, Król, Jańczyk, Śledź.

Rozpoczyna grę Pogoń i Mila już w pierwszej minucie zmuszony jest interwenjować.

Pogoń jest częściej przy piłce i w 4-ej minucie Mila znów broni ostrego strzału Bacza. Gra nie klei się jakoś i prowadzona jest anemicznie z obu stron. Do 15-ej minuty ŁKS. nic szczególnego nie pokazuje podchodząc rzadko pod bramkę lwowian. W tym okresie gry jedynym pełnowartościowym graczem w ataku Pogoni jest Bacz, który też kilkakrotnie strzela, raz o włos mijając cel.

Akcje Pogoni urywają się jednak szybko i inicjatywę powoli ujmuje ŁKS. poczynając serję pięknych ataków, inicjatorem których jest w lwiej części Król.

Nie powodzi się jednak napastnikom czerwonych.

Król Jańczyk, a potem Śledź z kilku kroków strzelają w aut lub słupek.

Pogoń, która zbyt szybko opadła na siłach nie ma już teraz sił przejść przez obronę ŁKS-u i ogranicza się wyłącznie do ofenzywy.

Niezmordowany Kuchar pracuje za dwóch, ale nie jest w stanie utrzymać środkowej trójki ataku ŁKS.-u której koronkowa kombinacja budzi podziw na widowni.

Pogoń broni się jak może ma przytem dużo szczęścia i zanosi się na wynik bezbramkowy do pauzy.

Niespodziewanie jednak po rzucie z rogu obronionym brawurowo przez Albańskiego, piłkę dostaje Trzmiela, którego centra stwarza zamieszanie pod bramką Pogoni i piłka wtacza się do bramki.

Niebywały entuzjazm widzów towarzyszy zdobyciu pierwszej bramki przez ŁKS.

Po tej bramce ŁKS. ma jeszcze kilka bardzo dogodnych sytuacji, lecz Albański z powodzeniem nie broni świątyni.

Druga połowa gry rozpoczyna się atakiem ŁKS-u, który już w pierwszych minutach ma dwie baardzo dogodne sytuacje również niewykorzystane.

Pogoń zbiera jednak resztę sił i widoczna jest u niej chęć wyrównania.

Bardzo dogodną sytuację marnuje „Łagodny". Tempo gry coraz żywsze. Piłka to przy jednej, to przy drugiej bramce.

Król po centrze Durki strzela pięknie, lecz jeszcze ładniej broni Albański. W kilka minut później Król znów częstuje bramkarza Pogoni ładną bombą, obronioną w ładnym stylu.

Pomoc ŁKS-u wraz z niektóremi napastnikami opada na siłach i rozpoczyna się okres nieznacznej przewagi Pogoni. Po ładnej kombinacji środkowej trójki napadu strzela ostro Bacz, Mila robinzuje, piłka wypada mu z rąk o włos nie wtacza się do bramki. Tylko błyskawiczna orjentacja Mili uratowała ŁKS. od utraty bramki.

W kilka minut później przerywa się ładnie Deutschman, strzela ostro, Bacz, Mila robinzonuje, piłka wypada mu z rąk o włos nie wtacza się do bramki.

W kilka minut później przerywa się ładnie Deutschman, strzela ostro, lecz i tym razem Mila broni. Po kilkunastominutowej przerwie dostaje znów piłkę Król, który mimo kontuzji strzela silnie, lecz Albański w ładnym stylu broni.

Bardzo dogodnej sytuacji niewykorzystuje Sowiak, który ostrym strzałem przenosi piłkę ponad poprzeczkę.

Wolny na bramkę ŁKS-u bije Hanke — broni Gałecki z rogu bramki.

W 38 minucie niezdecydowany sędzia dyktuje rzut z rogu dla ŁKS., bije Durka i Sowiak główką zdobywa drugą bramkę. Jeszcze kilka wzajemnych ataków, udane interwencje Mili i sędzia kończy zawody.

Przy opuszczaniu boiska publiczność nagradza zwycięzców hucznemi oklaskami, a Mila doznaje specjalnego zaszczytu i zostaje zniesiony na rękach z boiska.

Zwycięstwo ŁKS-u najzupełniej zasłużone. Czerwoni przewyższali gości ruchliwością, zgraniem i techniką.

Jeśli wziąć pod uwagę sytuacje podbramkowe to przyznać należy, że gospodarzom należały się conajmniej jeszcze trzy bramki, natomiast Pogoni najwyżej dwie.

Drużyna lwowska naogół nie sprawiła dodatniego wrażenia. Całemu zespołowi brak życia, ambicji i chęci do walki.

Pozatem niektórzy gracze z trudem posuwają się po boisku i nie wstanie są wytrzymać ciężkich bojów ligowych.

Stosunkowo najlepszym wśród lwowian był bramkarz Albański, który wykazał niezwykłą orjentację. Uratował on gości od większej klęski. Pełnowartościowymi graczami w Pogoni byli również Mauer, Deutschman i częściowo Kuchar, który jednak dużo stracił już ze swej starej dobrej gry i wytrzymałości.

Słabym punktem Pogoni była prawa pomoc i lewa obrona Hanke z trudem porusza się obecnie na boisku i nie posiada już nic za wyjątkiem chyba brutalności ze swej dawnej gry. Rumrugowicz na obronie jest jeszcze graczem nierutynowanym i niepewnym. W ataku Pogoni trudno kogoś wyróżnić. Jedynie Bacz od czasu do czasu pokazywał ładne sztuczki techniczne i dość często strzelał, natomiast reszta napastników grała zbyt anemicznie, nie wyłączając skrzydłowych, z których jedynie lewy wykazywał jako taką ruchliwość.

W ŁKS-ie znów brylantował Mila. Rzeczywiście gracz ten jest na swej pozycji niezrównany. Mila zarówno w dniu wczorajszym jak i na poprzednich meczach dowiódł, że jest obecnie jednym z najlepszych bramkarzy w Polsce, z którym nawet najlepsi strzelcy nie mogą dać sobie rady.

Cyll grał również jak za swych najlepszych czasów. Gałecki pewny w wykopie jak i w rozbijaniu ataków przeciwnika.

W pomocy stosunkowo najlepszy był Kubiak. Jasiński i Trzmiela grali nieźle do pauzy, jednakże po zmianie stron zupełnie opadli na siłach.

W ataku czerwonych wybijał się Król z którym tyły Pogoni nie mogły dać sobie rady.

Król każdorazowo niemal wychodził z pojedynków zwycięsko, prąc całą siłą i ciałem naprzód.

Nie zapomniał on również o łącznikach, z których lepiej popisywał się Sowiak.

Jańczyk stanowczo zbyt długo przetrzymuje piłkę i za dużo dribluje.

Ze skrzydłowych lepszy Durka, aczkolwiek i ten gracz nie miał najlepszego dnia. Śledź stanowczo za powolny i mało ruchliwy.

Sędziował b. słabo p. Arczyński z Krakowa, który popełniał na każdym kroku błędy, orjentując się bardzo słabo w faulach. Meczowi przyglądało się około 4 tysięcy widzów.

Piłka nożna na prowincji

Pabjanice. Sokół — Hasmonea 6:2 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. zakończyły się nadspodziewanem zwycięstwem Sokoła. Hasmonea nie potrafiła wykorzystać całego szeregu dogodnych sytuacji, mimo przewagi do przerwy. Sędzia p. Szer J.

Sokół II — Makkabi 19:0. Zawody towarzyskie rozegrane w Pabjanicach w sobotę przyniosły rekordowy sukces rezerwowej drużynie Sokoła.

PTC. II — Sztern 4:2. Zawody towarzyskie.

Zduńska Wola: Sokół — Rudzki KS. 4:1 (2:1). Mecz o mistrzostwo klasy C. Przewaga Sokoła. Sędzia p. Grajwoda.

Zgierz: SSKM. — Orlę 4:2 (1:2). Zawody o mistrzostwo klasy B. Słaba gra obu zespołów. Sędzia p. Szczygielski.

Sokół — Burza (Pabjanice) 3:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. rozegrane w Zgierzu przyniosły zasłużony sukces Sokołowi. Sędzia p. Rakowski.

Sokół II — Burza II 3:0 walcower. Przy stanie 2:0. dla Sokoła rezerwowa drużyna Burzy opuściła boisko. Łuszkiewicz.

Tabela mistrzostw A klasowych

Klub	Gier	pkt.	St. br.
1) Orkan	5	10	19:4
2) WKS.	5	8	21:11
3) ŁKS.	5	8	11:7
4) ŁTSG.	6	8	30:12
5) Widzew	6	7	18:13
6) Turyści	5	4	11:14
7) Hakoah	5	4	10:17
8) Burza	6	4	15:21
9) PTC.	5	3	9:17
10) Sokół	5	2	7:24
11) Union	6	2	17:26

Ł.T.S.G.-Turyścí Ib 4:0 (3:0)

Zasłużony sukces czarno-białych

Po ostatnich klęskach wzięło się Ł.T.S.G. energicznie do walki o zachwiany tytuł mistrza.

Czarno - biali przystąpili do gry z dużą wolą zwycięstwa i dzięki ambitnej grze mecz wygrali. Turyści natomiast b. efektowną grę, ale mało skuteczną.

Mecz należał do b. ciekawych, toczył się ze zmienną przewagą w ostrem tempie, które jedynie nieco zmniejszyło się na początku drugiej połowy..

Niespodziankę sprawiło wystąpienie Falkowskiego w bramce Ł. T. S. G.

Grał on dobrze, szczególnie w drugiej połowie. Nie ustępował mu Rapoport, chwytając pewnie wszystkie piłki i nie mając nas umieniu żadnej bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ł. T. S. G.: Falkowski, Wildner, Wyppych, Wünsche, Pogodziński, Woltomocki Herbstreich, Francman, Francman II, Królik, Bergman.

Turyści: Rapoport, Kokosiński, Niewiadomski, Kowalski, Szulc, Trajdos, Chojnacki, Balczewski, Michalak, Frankus, Kowalewski.

Zaczęło przeciw słońcu Ł. T. S. G. Atak zbliża się pod bramkę Turystów. Rapoport wylatuje. Pod bramką zamieszanie i piłka wtacza się do bramki. Przez chwilę Turyści są zdetonowani, ale wkrótce odzyskują spokój i napierają ostro na bramkę czarno - białych.

Strzelają jednak b. rzadko. Falkowski interwenjuje pewnie.

Przez kilka minut gra jest otwarta, lecz zwolna zaczyna przeważać Ł. T. S. G. Wreszcie w 22 minucie Królik podaje piłkę nieobstawionemu Herbstreichowi, którą ten z kilku metrów lekko wsuwa do bramki.

W dwie minuty potem Herbstreich robi najładniejszą bramkę dnia głową,, znowu z podania Królika, który przedtem „objechał" kilku graczy.

Znowu Turyści przypuszczają ostry atak i w rezultacie uzyskują rzut rożny. Kowalewski bije róg Na polu karnym wszczyna się zamieszanie i Turyści uzyskują rzut wolny bezpośredni na polu karnem, którego jednak nie wykorzystują.

Przez pewien czas zmienna przewaga. W 39 minucie dyktuje sędzia rzut wolny na polu karnym Turystów. Królik ostro bije(ale Rapoport piłkę odbija i chwyta.

W następnych minutach nie wykorzystują znów fioletowi b. dogodnej sytuacji.

Na dwie minuty przed końcem Michalski ładnie centruje, ale Gałczewski przebija.

Po przerwie przez kilka minut gra otwarta, potem lekką przewagę mają Turyści.

Do głosu znowu dochodzi Ł. T. S. G. stwarzając groźny moment, który wyjaśnia częściowo obrona i ostatecznie likwiduje Rapoport.

Turyści przeprowadzają ładny atak, mają okazję wyrównać, ale Falkowski świetnie broni.

Królik sam ciągnie na bramkę, lecz zostaje sfaulowany. W dwie minuty potem Królik strzela na bramkę, lecz strzał przechodzi obok.

Turyści jednak nie tracą się, atakują w dalszym ciągu uzyskując zaledwie kilka rzutów różnych.

W 30 minucie dostaje Herbstreich piłkę i bije czwartą bramkę.

Rapoport zasłoniony nie może interwenjować. Ostatnie minuty upływają pod znakiem silnej przewagi Łż T. S. G. W tej fazie świetnie gra Rapoport, który chwyta najgroźniejsze strzały.

Przy wyniku 4:0 mecz się kończy. Sędzia p. Izrael, dobry. Publiczności dość dużo.

Pogoń-G.M.S.6:0(2:0)

Mecz o mistrzostwo klasy B

Mecz nie należał do najciekawszych. Gra toczyła się z ciągłą przewagę Pogoni Niekiedy dochodził i do głosu GMS nic jednak wskórać nie mógł dzięki świetnej grze bramkarza Lineckiego.

Wogóle zespół Pogoni przedstawiał się jednolicie i dość zgranie. WGS. najsłabszą częścią była obrona.

Pierwsze dwie bramki zdobył dla Pogoni Naj. Po przerwie przeciw słońcu Pogoń gra pewniej, a przytem ma szczęcie do karnych . Uzyskali aż trzy, i wszystkie trzy zostały wykorzystane. Dwa przez Krensztajna i jeden przez Sineckiego.

Czwartą bramkę zdobywa Lange podczas zamieszania podbramkowego. Bramkarz Pogoni schodzi z boiska samowolnie potem jeden z graczy i Pogoń kończy grę w dziewiątkę. Sedzia p. Szmidt. Publiczności mało.

Ostatnia minuta

Pierwszomajowe
zaburzenia robotnicze w Moskwie

Moskwa, 6 maja.

Wbrew informacjom urzędowej agencji Tass o spokojnym przebiegu manifestacyj 1-majowych w Moskwie, w rzeczywistości manifestacje te były zakłócone zaburzeniami ulicznemi.

Z pośród manifestującego tłumu oderwała się część robotników i ruszyła w kierunku kooperatywy sowieckiej, żądając wydania przyobiecanych na 1 maja zwiększonych racyj chleba, mąki, kaszy i mydła. Gdy robotnikom odmówiono otwarcia składów demonstranci wyłamali drzwi, wdarli się do wnętrza i wyrzucili na ulicę wory z mąką i zapasami żywności. Gdy przybył oddział milicji, zastał już magazyn opustoszały.

Wieś murzyńska
wybiera się do Polski

Z Warszawy donoszą:

Firma Hagenbeck zwróciła się do ministerstwa spraw zagranicznych za pośrednictwem polskich władz konsularnych w Berlinie o zezwolenie na wjazd do Polski trupy egzotycznej, przedstawiającej autentyczną wieś plemienia murzyńskiego Singalezów. Ze względu na istniejące u nas ograniczenia wjazdu dla obcych imprez widowiskowych, wątpliwem jest, czy takie zezwolenie będzie udzielone.

Pięć miljonów złotych na szpitale

Londyn, 6 maja

Książę Walji przyjął wczoraj w pałacu Saint James hojnego ofiarodawcę 105 tysięcy funtów szterlingów na cele szpitalnictwa londyńskiego.

Ofiarodawca występuje pod anonimowem nazwiskiem Audaxa. Fundusz przez niego zapoczątkowany, urósł już z dalszych składek do 170 tys. funtów szterlingów.

Dwa samoloty
zderzyły się w powietrzu

Praga, 6 maja

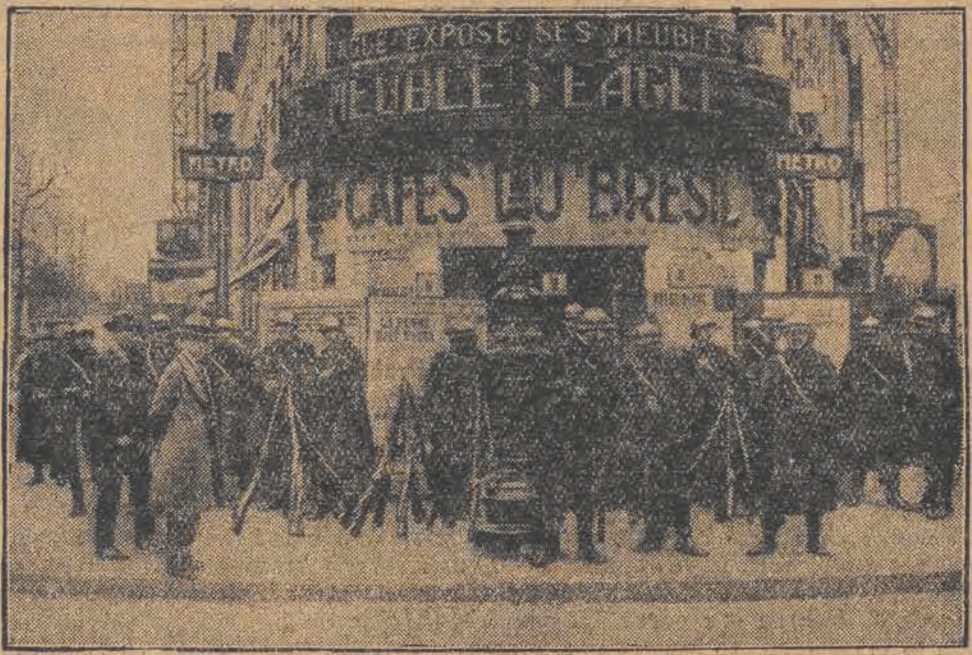
Donoszą z Preszburgu, że w czasie próbnych lotów zderzyły się dwa samoloty wojskowe i spadły z wysokości 400 metrów. Z pod szczątków aparatu wydobyto zniekształcone zwłoki trzech lotników.

Nowy komendant
francuskiej armji okupacyjnej



GENERAŁ GUILLAKMAT ma być wkrótce przez rząd francuski mianowany na stanowisko komendanta francuskiej armji okupacyjnej w Niemczech, na miejsce ustępującego gen. Jacquemot.

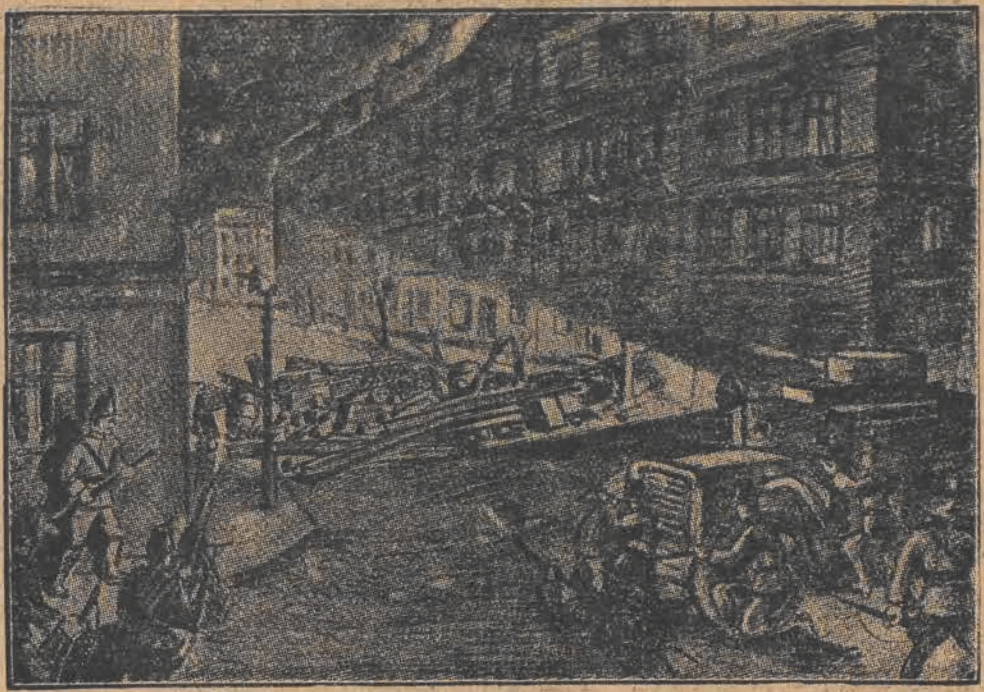
Echa 1 maja w Europie



W PARYŻU upłynął pod znakiem zbrojnej czujności żołnierzy, którzy nie dopuścili do rozruchów komunistycznych.



W WIEDNIU — pod znakiem spokojnych manifestacji młodzieży robotniczej!



W BERLINIE — pod znakiem komunistycznej rewolty.

Oficerowie policji angielskiej
— szpiegami

Londyn, 6 maja

Wielką sensację wywołało tu aresztowanie 3 oficerów tajnej policji brytyjskiej z powodu popełnionej przez nich zdrady tajemnic policji osobom niepowołanym.

Małżeństwa dzieci
zniesione w Anglji

Nową ustawę, przyjmującą 16 lat wieku, jako granicę uprawniającą do zawierania związków małżeńskich dla płci obojej, Izba gmin przyjęła wczoraj w całości i bez opozycji.

Dotychczasowy wiek, uprawniający do zawierania małżeństwa, wynosił dla dziewcząt ukończonych lat 12, dla chłopców lat 14.

Rekordowy skok



SYLVIO CATOR murzyn z wyspy Haiti, osiągnął rekord wszechświatowy skokiem na okrągłe 8 metrów w dal.

Z ostatniej podróży Zeppelina



Zeppelin nad Wiedniem.

Sensacyjne pamiętniki
admirała angielskiego

Londyn, 6 maja.

Dzisiaj ogłoszono pamiętniki admirała sir Reginalda Tuppera, który podczas wojny był dowódcą 10 eskadry pancerników i uzbrojonej floty handlowej między Szkocją i Irlandją. Pamiętniki te mówią o dwukrotnym buncie marynarzy, które urzędowy historyk tej eskadry sir Archibald Hurd pominął milczeniem. Zbuntowali sie mianowicie palacze okrętowi, ponieważ nie chciano im wypłacać większego żołdu.

W obu wypadkach ustawiono zbuntowanych na pokładzie w szeregu i dano im do wyboru miedzy podjęciem pracy i rozstrzelaniem. Marynarze wybrali w obu wypadkach powrót do pracy.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Antoniewicza (Pabjanicka 50), Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), Rembielińskiego (Andrzeja 28), Zundelewicza (ul. Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.